

Od autora: Na wstępie przepraszam, że koniec końców, w tym fragmencie nic się nie wyjaśnia.

Stałem nieruchomo na krawędzi wieżowca z rękoma w kieszeniach kurtki. Rześki wiatr studził moje spoczone po wysiłku ciało. Chociaż nie miałem pewności co do tego, przed czym uciekałem, byłem przerażony. Gdy udało mi się w końcu uspokoić oddech, napawałem się widokiem ostrych szczytów biurowców i kanciastych dachów budynków, zarysowujących się na tle zachodzącego tuż ponad linią horyzontu słońca. Manhattan Bridge zdawał się o tej porze tonąć w mroku miasta. Cienie mostu zlewały się z fragmentami budowli, odbijających się w East River.

Z zachwytu wyrwał mnie nagle jakiś dźwięk. Machinalnie odwróciłem głowę przez lewe ramię, niemal natychmiast tracąc równowagę. Zachwiałem się, jednak zanim zdążyłem runąć w przepaść, otworzyłem oczy.

Podniosłem się ostrożnie do pozycji siedzącej, chowając twarz w dłoniach. Przy okazji, opuszkami palców, starłem stróżkę potu z czoła. Ostatnimi czasy coraz częściej zdarzało mi się śnić o ucieczce, głównie przed zwierzętami... Wilkami, niedźwiedziami, monstualnych rozmiarów pajakami, ale nie tym razem. Mógłbym przysiąc, że próbowała dogonić mnie postać. Ktoś, kto chciał mi czymś zaszkodzić.

Odetchnąłem kilka razy głęboko, dopiero po chwili uświadamiając sobie, że przecież to tylko sen. Właściwie nie powinienem się nim przejmować. Pokręciłem głowę z dezaprobatą, naciągając na siebie kołdrę pod same pachy. Skrzyżowałem nogi w kostkach, od niechcenia sięgając dłonią pod poduszkę.

Zacisnąłem powieki, jak tylko oślepił mnie ekran smartfona. Na wszelki wypadek zapomniałem go poprzedniego wieczora przyciemnić. Zamrugalem kilka razy, żeby przegonić mroczki przed oczami. Podniosłem telefon na wysokość wzroku, gdy przyzwyczailem się do panujących warunków. Nawet jeśli, przez niedomkniętą roletę, sypialnię oświetlały stojące tuż za oknem lampy, to nadal było w niej strasznie ciemno.

Wpatrywałem się w urządzenie, unosząc jedną brew. Nie spodziewałem się telefonu od znajomej z New Hampshire. Nawet gdy dziewczyna miała naprawdę poważny problem, nigdy nie dzwoniła w środku nocy, aby zapytać o poradę.

- Ciekawe... - mruknąłem pod nosem. Wzruszyłem ramionami, otwierając okienko wiadomości. Nie miałem zamiaru oddzwaniać, ponieważ uznałem to za pomyłkę. Podczas ostatniej rozmowy Sarah wyznała mi, że przez pękniętą szybkę w telefonie, ten zaczął fiksować. Postanowiłem, że wyślę jej SMSa z pretensjami, że mnie obudziła, ale nim cokolwiek napisałem, telefon zaczął wibrować w mojej dłoni.

Nad godziną 01:28 wyświetlił mi się numer Seana, najlepszego przyjaciela. Właśnie miałem bez namysłu przesunąć zieloną słuchawkę do środka ekranu z wiązką przekleństw, gdy się zawahałem.

Będzie lepiej, jeśli do rana wyłączę telefon, postanowiłem, ale równie szybko się rozmyśliłem.

Co w sytuacji, gdy rano się okaże, że akurat dzisiaj ten pajac zadzwonił w bardzo ważnej sprawie? odezwał się głos rozsądku w mojej głowie.

- Halo... - odezwałem się zachrypniętym głosem, przyciskając telefon do ucha.

- Cześć ziomku! - usłyszałem w słuchawce podekscytowany głos Seana. Westchnąłem ciężko od razu przyciskając wolną dłoń do czoła. Tak, jak początkowo myślałem.

- Ty skończony palancie, jeśli dzwonisz tylko dlatego, że... - warknąłem. Urwałem w pół zdania, zdając sobie sprawę, jak chamsko zabrzmiałem. Po drugiej stronie linii również na moment zapadło milczenie.

- Nie jestem podchmielony! – zaprzeczył szybko Sean. Przez moment siedziałem cicho, jak mysz pod miotłą ze wzrokiem utkwionym w wystającą z kołdry nitkę, którą skubałem od niechcenia palcami wolnej dłoni. Złośliwy uśmieszek wykrzywił moje wargi, jak tylko przeszło mi przez myśl, że nigdy wcześniej nie podejrzewałem chłopaka o bycie tak domyślnym – Nie będę się skarżyć na Sandy.

- W takim razie, co Ci się stało? - zapytałem, przesuwając dłonią po brodzie takim gestem, jakbym się właśnie nad czymś głęboko zastanawiał.

Odwróciłem twarz w kierunku okna, trzymając telefon między kciukiem, a palcem wskazującym. Przyglądałem się w skupieniu sygnalizacji świetlnej, znajdującej się nie dalej niż jedną ósmą mili od wieżowca, w którym mieszkałem. Gdy na głównej drodze światło zmieniło się na czerwone z drogi podporządkowanej w kilka sekund później powoli wysunął się samochód.

- Chciałem Ci przekazać, że... - zaczął chłopak, ale nie dosłyszałem reszty jego wypowiedzi. Słowa Seana stłumił pisk opon i potężny huk. Na moich oczach rodzinny SUV przeokoziółkował się kilka razy, a następnie przesuwany kilkaset stóp, ze straszliwym zgrzytem, przez samochód sprawcy wypadku, zatrzymał się na słupie energetycznym. Ten pod wpływem siły uderzenia zgiął się w pół, przygniatając auto od strony kierowcy. Towarzyszący całemu zdarzeniu odgłos wgniatanej karoserii oraz tłukących się szyb, momentalnie zjeżył mi włoski na całym ciele.

- Kurwa mać! - krzyknąłem.

Upuściłem telefon, który zgiął gdzieś w pomiętej pościeli, odrzuconej przeze mnie na bok. Momentalnie uderzyło mnie chłodne, marcowe powietrze, ale nie dbałem o to, że zrobiło mi się zimno. Zerwałem się z łóżka, a następnie w pośpiechu zamieniłem biały T-shirt na szarą bluzę z kapturem, a na granatowe bokserki naciągnąłem dresowe spodnie. Wypadłem z pokoju prosto w ciemny korytarz, w którym po omacku, przesunąłem się do wyjścia, uważając, by po drodze nie uderzyć małym palcem u nogi o kant szafki na płaszcz.

- Cholera jasna, no... - zakląłem.

Nieporadnie nasunąłem na bosą stopę szarego Adidasa. Już raz wypadł mi z trzęsących się rąk. Nie miałem zamiaru znów go szukać w ciemnościach. Próbowałem zawiązać but, ale nieskutecznie. Dłonie drżały mi się ze zdenerwowania, a serce kołatało w piersi, jak szalone. Gdy pochyliłem się do przodu, opierając w końcu nogę o niską szafkę, zorientowałem się, jak bardzo byłem roztrzęsiony. Musiałem odetchnąć głęboko, ponieważ pulsowanie pod czaszką prawie zawróciło mi w głowie. Koniec końców, wiązałem sznurówki z zamkniętymi oczami, sapiąc ciężko przez nos.

Zarzuciłem właśnie na plecy ciemnozieloną wiatrówkę, gdy przypomniałem sobie, co zrobiłem z telefonem. Kierując się dotykiem, odszukałem włącznik, aby oświetlić przedpokój, a tym samym ułatwić sobie drogę do sypialni.

- Ja pierdolę! - syknąłem zdenerwowany, ilekroć przekroczyłem próg pomieszczenia.

Zawiesiłem na moment wzrok na zmiętoszonej kołdrze, a potem doskoczyłem do stojącego pod przeciwległą ścianą łóżka w dwóch susach. Chwyciłem pościel pomiędzy palce, żeby szybko ją przetrzepać. Smartfon upadł ekranem na materac, ale dzięki temu, że nadal się podświetlał, nie miałem trudności z tym, żeby go znaleźć. Wepchnąłem zablokowany telefon do kieszeni, nawet nie zwracając sobie głowy rozmową z Seanem. Kierując się na drżących nogach z powrotem w stronę drzwi wyjściowych, postanowiłem, że jak tylko zjawię się na miejscu wypadku, oddzwonię do niego.

Cały dygotałem z nerwów, przekręcając kluczyk w zamku. Właśnie miałem na niego nawrzeszczeć, ale w porę się opamiętałem, słysząc charakterystyczne brzęknięcie. Nigdy nie sądziłem, że jako naoczny świadek wypadku, będę nim tak bardzo wstrząśnięty. Nacisnąłem klamkę, jednocześnie szarpiąc skrzydło w swoją stronę.

Przekroczyłem próg mieszkania, byłem już jedną stopą na korytarzu, kiedy ktoś zagroził mi drogę. Zanim zdążyłem jakkolwiek zareagować, czyjaś dłoń zacisnęła się na przodzie mojej bluzy, tuż pod brodą. Inne łapsko z kolei popchnęło drzwi z takim impetem, że te najpierw mocno uderzyły o ścianę, a później się od niej odbiły. Wstrzymałem oddech, ale nie dałem się zastraszyć swoim napastnikom. Zacisnąłem dłonie na nadgarstkach człowieka, który mnie przytrzymywał, gotowy do działania, ale wówczas usłyszałem jego głos.

- Dawno się nie widzieliśmy, Ian – Zadarłem gwałtownie głowę, zamierając bezruchu. Stałem na palcach, gdy mężczyzna przysunął mnie do siebie. Nie miał z tym większych problemów, zważywszy na fakt, że zdecydowanie górował nade mną wzrostem i budową ciała. Gdy w świetle mrugającej nad nami jarzeniówki, dojrzałem ciągnącą się od kącika brwi po sam kraniec lewego ucha bliznę, nie mogłem wprost uwierzyć własnym oczom w to, z kim miałem do czynienia.

Moje dzieło, pomyślałem, wpatrując się w szramę z rozdziawionymi ustami. Zanim się opamiętałem, zanim zrozumiałem w jaki sposób zareagowałem na mężczyznę, poczułem w nozdrzach ostry, choć zmysłowy zapach jego perfum. Wstrzymałem na chwilę oddech, przygryzając nerwowo dolną wargę. Ostatnim razem, gdy powietrze wypełnił aromat mandarynki z odrobiną drzewa cedrowego, zwiastowało to kłopoty.

– Nie cieszysz się, że Cię odwiedziliśmy? - zniżył głos mój agresor, pochylając głowę tak, że niemal stykaliśmy się czołami. Wykrzywione w podłym uśmiešku wargi bruneta, ale przede wszystkim zmrużone, piwne tęczówki, którymi łypał na mnie groźnie, kilkakrotnie śniły mi się po nocach. Szczególnie często, odkąd przed trzema laty mężczyzna uprowadził z lotniska w Atlancie moją siostrę.

- Wypier... - syknąłem, odzyskując rezon. Nim zdążyłem się wysłować Neckville wepchnął mnie z powrotem do mieszkania, przyszpilając szerokim ramieniem do ściany. Mężczyzna, który mu towarzyszył szybko wykorzystał okazję i wsunął się do środka, zatrzaskując za sobą drzwi. Nawet nie miałem okazji zobaczyć, kto to był. Przedpokój pograżył się w absolutnych ciemnościach, w których słyhać było wyłącznie mój przyspieszony oddech i tykanie zegara w salonie. Spróbowałem z całych sił, obiema rękoma, odsunąć napastnika od siebie, ale wówczas poczułem, jak mocniej dociska mnie do ściany, prawie gniotąc mi przy tym mostek.

- Rozwalę Ci łeb kochasiu, jeśli zaczniesz fikać - usłyszałem tuż przy uchu. W ułamku sekundy później poczułem przy skroni zimny metal, na co momentalnie się wzdygnąłem. Mężczyzna musiał to wyczuć,

gdyż mocniej przycisnął lufę pistoletu do mojej głowy. Zacisnąłem pięści na jego ramieniu, ale nie miałem odwagi odezwać się nawet słowem - Bądź grzecznym chłopcem, to może pozwolę Ci się spotkać z Silver.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

sweetcookie, dodano 23.11.2017 23:13

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.